

Sprawozdanie z unifikacyjnego wyjazdu wspinaczkowego w masyw Mont Blanc,

pozycja 10 kalendarza PZA Alpy Zima 2007.

1. Termin

1a) Data wyjazdu: 2007.03.22

1b) Data powrotu: 2007.03.31

Uwaga: Przesunięcie daty wyjazdu poza zimę kalendarzową zostało uzgodnione z Przewodniczącym Komisji Wypraw i Unifikacji PZA, Piotrem Xięskim

2. Uczestnicy

Mariusz Serda, Wrocławski Klub Wysokogórski

Rafał Zając, Wrocławski Klub Wysokogórski

3. Kraj, miejscowość i cel wyjazdu

Francja, Chamonix, masyw Mont Blanc. Klasyczne drogi lodowe na wschodniej ścianie Mont Blanc du Tacul (wyceny wg przewodnika autorstwa Francois Damilano: Snow, Ice and Mixed, the guide to the Mont Blanc Range, Volume 2)

Modica-Noury, III 5+, 500m

Supercouloir, IV 5+, M6 (lub 5c/A1), 800m

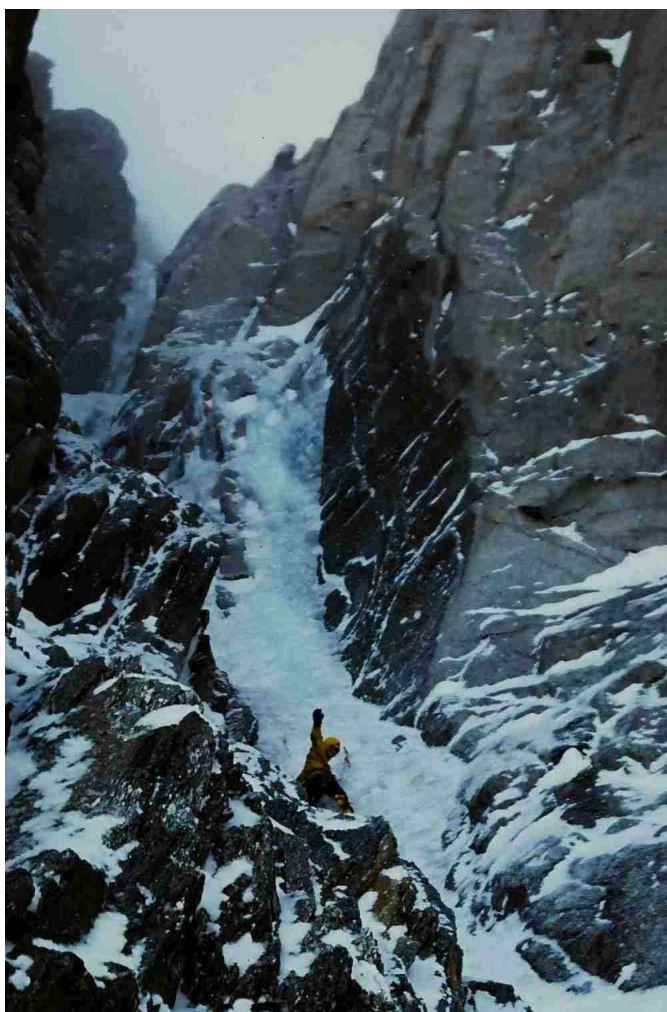
4. Treść sprawozdania.

Do Chamonix przyjechaliśmy w piątek 23.03.2007 po południu i od razu poszliśmy do Office de Haute-Montagne po informacje o warunkach wspinaczkowych na wschodniej ścianie Mont Blanc du Tacul. Przemiała pani poinformowała nas, że przed trwającymi właśnie od ponad tygodnia opadami śniegu warunki lodowe były bardzo dobre, obecnie natomiast ruch wspinaczkowy jest znikomy, a ze względu na ilości nawianego śniegu i związane z nim ryzyko lawin deskowych zespoły robiące drogi na Mont Blanc du Tacul nie wychodzą na wierzchołek, tylko zjeżdżają liniami pokonanych dróg. Na podstawie tej informacji my też postanowiliśmy nie wychodzić na wierzchołek tylko zjeżdżać linią drogi, po czym wjechaliśmy na Aiguille du Midi ostatnim kursem kolejki linowej i tam „zabiwakowaliśmy”.

Na odpoczynek i aklimatyzację poświęciliśmy następny dzień oraz przymusowo dwa kolejne dni; prognoza pogody się nie sprawdziła i całą niedzielę i poniedziałek padał śnieg oraz wiał porywisty wiatr. W tych warunkach miejscowy przewodnik odradzał nam atakowanie wschodniej ściany Mont Blanc du Tacul i żartem (a może serio?) polecił nam drogę *Arête des Cosmiques* o trudnościach AD...

We wtorek rano 27.03.2007 mimo lekkiego opadu śniegu i temperatury co najmniej -15°C zjechaliśmy na nartach (tzn. Mariusz na nartach a ja bardziej na dupie niż na nartach) pod drogę Modica-Noury wraz z dwójką poznanych poprzedniego dnia Holendrów, którzy zamierzali napaść na drogę Gabarrou-Albinoni startującą tym samym śnieżnym kuluarem co Modica-Noury. Po obejrzeniu linii drogi nasi Holendrzy stwierdzili, że jest za dużo śniegu i pożegnali nas pośpiesznie. My jednak zdecydowaliśmy się naprzec, zwłaszcza że przestał padać śnieg. Ruszyliśmy kuluarem z lotną asekuracją; najpierw ok. 300m śniegu o nachyleniu do 60° z krótkim odcinkiem lodowym, potem lodem, który wg przewodnika powinien mieć do 85° , ale tyle raczej nie było. Lód okazał się bardzo pewny, skała przeświecała tylko na odcinku około pół wyciągu (zazwyczaj odcinki cienkiego lodu są na tej drodze są podobno dłuższe). Z lotną dotarliśmy pod ostatni wyciąg trudności, który choć wymagał już sztywnej asekuracji (dobre przeloty ze skały po lewej stronie), to również padł oesem. Po wyczyszczeniu wyciągu rozpoczęliśmy zjazd i u podstawy ściany

znaleźliśmy się po ok. 8 godzinach od startu. Z powodu ilości śniegu powrót na stację kolejki kosztował nas dużo sił i czasu (ok. 4 godzin) i wypompał nas kompletnie.



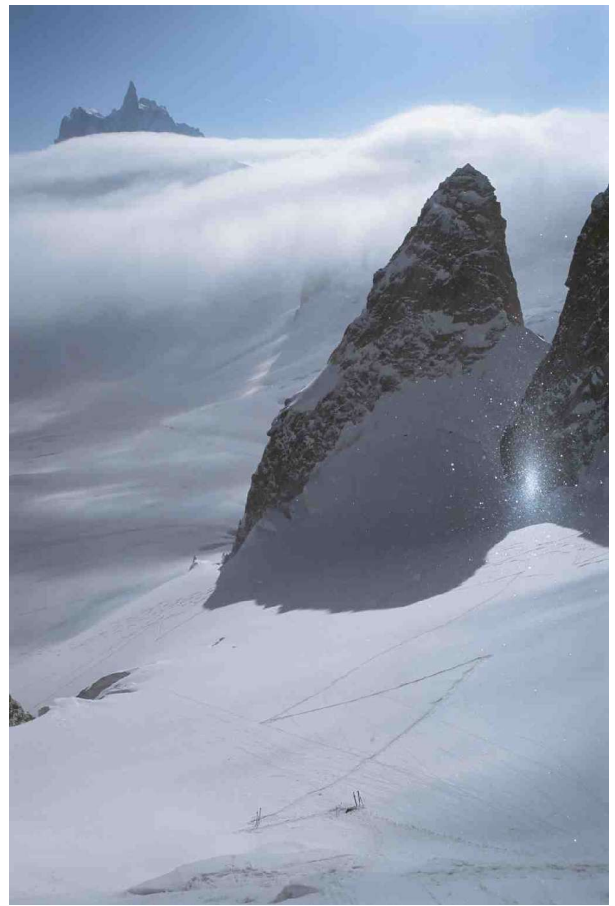
Rafał Zając w lodowej części Modica-Noury

Po dniu odpoczynku w czwartek 29.03.2007 rano zjechaliśmy znów na nartach pod wschodnią ścianę Mont Blanc du Tacul i rozpoczęliśmy podejście pod Superkular. Z powodu ilości śniegu (sic!) podejście zajęło nam więcej czasu niż planowaliśmy i w drogę wbiliśmy się dopiero po 10ej. Wybraliśmy start wprost (2 wyciągi o wycenie M6 lub 5c/A1), które pokonaliśmy klasycznie oesem: Mariusz poprowadził pierwszy wyciąg, ja drugi. Są to piękne, długie (trzeba mieć linę 60m!), techniczne i trzymające trudności wyciągi, zakończone efektowną i dającą dużo radości przewieszką lodową. W zastanych warunkach wyciągi te wymagały jednak stosowania technik dry-toolowych; lód zalegał płatami i był raczej niepewny, natomiast skała oferowała dobrą asekurację.

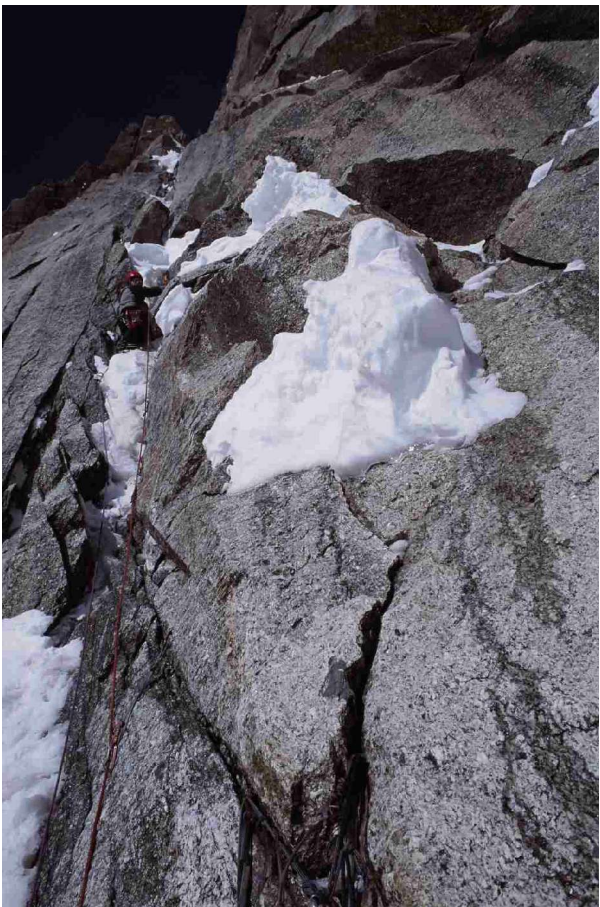
Następnie po przejściu przeszło 60-metrowego odcinka śnieżnego dostaliśmy się do zasadniczej części Superkularu, który okazał się być wylany twardym, choć cienkim na dłuższych odcinkach, lodem. Początkowe wyciągi lodowe pokonaliśmy dość szybko, jednak na kolejnych nasze tempo spadło z powodu zmęczenia materiału, przede wszystkim sprzętowego, choć co za tym idzie - także ludzkiego. Otóż podczas klinowania ostrza (lodowego) dziabki w rysach na pierwszych dwóch wyciągach wygięło się ono nieznacznie, ale podczas użycia na twardym lodzie powyżej zaczęło ono wyginać się coraz bardziej, aż w końcu stało się niemożliwe wbicie jego w lód - patrz fotografie poniżej. W tej sytuacji prowadzący przebył ostatni pokonany wyciąg lodowy wbijając jedną dziabkę w lód i zahaczając wygięte ostrze drugiej dziabki na ostrzu pierwszej (ang. *stacking*), co znacznie obniżyło tempo wspinaczki.



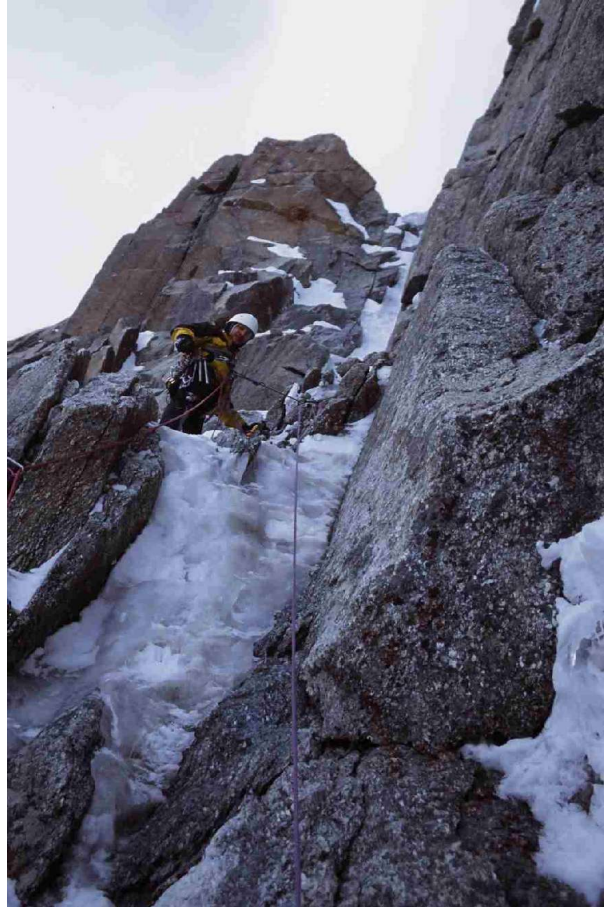
Mariusz Serda pod wejściem w Superkuluar



Widok z Superkuluaru na Ząb Giganta



Mariusz Serda na pierwszym wyciągu Superkuluaru



Rafał Zając na początku drugiego wyciągu Superkuluaru

Po dotarciu pod ostatni wyciąg trudności lodowych Superkularu (wyciąg 8) z żalem podjęliśmy więc decyzję o rozpoczęciu zjazdów, pamiętając, że czeka nas jeszcze podejście na stację kolejki. Po osiągnięciu zjazdami podstawy ściany rozpoczęliśmy podejście, które tym razem zabrało nam 6 godzin i okazało się dużo bardziej wyczerpującym zadaniem niż sama wspinaczka – obiecaliśmy sobie nie powtarzać tego manewru nigdy więcej.



Skutki drytoolingu na pierwszych dwóch wyciągach Superkularu

W piątek 31.03.2007 zjechaliśmy kolejką do Chamonix i wróciliśmy samochodem do Polski. Wyjazd odbył się dzięki dofinansowaniu od Polskiego Związku Alpinizmu, któremu serdecznie za to dziękujemy.

Z taternickim pozdrowieniem

Rafał Zając, WKW